Nr. 223. Lwów. — Czwartek dnia 27 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kosmy i Damiana. Jutro: Wacława Króla. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 58. Zachód „ 5 „ 45 | Długość dnia g. 11 m. 47. Ubyło dnia 3 g. 0 min.

Przegląd polityczny.

Ogłoszony przed paru dniami w *Deutsche Rundschau*, a — jak wczorajszy telegram oznajmił — uznany przez Bismarka i *Norddeutscherkę* za apokryf, urywek z pamiętników cesarza Fryderyka III żywo zajmuje i będzie jeszcze pomimo zaprzeczenia zajmował prasę europejską, najwięcej jednak niemiecką, co się samo przez się rozumie, i francuską, bo w owym urywku zanotowane są wrażenia i wypadki z czasów wojny francusko-niemieckiej. Dla innych społeczeństw pamiętnik ten nie przedstawia prawie nic ciekawego, o ile o nim sądzić można z opublikowanej części. Nasuwa się chyba tylko porównanie między zapiskami Wilhelma I, które z rozkazu dzisiejszego cesarza ukazały się przed kilku tygodniami w *Reichsanzeigerze*, a tym dzienniczkiem jego syna, pisanym dorywczo, przy huku dział, w ogniu dziejowych wypadków. Zapiski Wilhelma I — to jakby cztery testamenty z czterech najważniejszych epok życia sędziwego monarchy; punktem ich wyjścia — widmo grobu; celem — rachunek monarszego sumienia, złożony tonem raczej proklamacji, niż notatek, i przeznaczony widocznie do publikacji, jako ostatnie pożegnanie z narodem i jako polityczny testament. Natomiast w dzienniczku Fryderyka III wre życie i pewność tego życia, wszystko wyrywa się samo z pod pióra, tchnie szczerością, prawdą, otwartością żołnierską, jest rzucone na papier od razu, lakonicznie, w stylizacji nieraz tak niejasnej i urywkowej, że trzeba się dobrze zastanowić dla zrozumienia o co rzecz idzie; i wszystko robi takie wrażenie, jak gdyby Fryderyk nie pisał dla świata, może nawet nie dla swych dzieci, lecz wyłącznie dla siebie. I dla tego może zagrobowe wyrazy Wilhelma I przebrzmiały bez wrażenia i były jakby ostatnim echem pogrzebowego ceremonjału, pamiętniczek zaś Fryderyka wzbudza interes, przelatuje z rąk do rąk, a ogłoszenie jego staje się niemal wypadkiem politycznym. O ile nam miejsce pozwala, podajemy tu z niego parę urywków. Oto są one:

6 sierpnia. Wörth. 80.000 Francuzów; ja mam 100.000 ludzi. Wytrwałość Mac-Mahona w cofaniu się wśród nagłej walki była godną podziwienia; bądźcobądź pozostawił mi plac boju. Ja wszystkiem mogłem kierować: Blumenthal i Gottberg znakomicie mi dopomagali. O godzinie w pół do piątej mogłem królowi dać znać, że odnieśliśmy zwycięstwo. Mitraliezy w ciasnym obrębie swojej działalności straszne sieją zniszczenie. Współdziałanie Niemców południowych było kitem spadającym najróżnorodniejsze wojska; skutki będą miały wielką doniosłość, jeżeli my będziemy mieli prawdziwą wolę skorzystania z takiej chwili. Rozmowa z Roggenbachem była mi miłą rozrywką po ogromnych wrażeniach dnia. Otrzymaliśmy wiadomość o zwycięstwie Goebena pod Saarbrücken.

2 września. Sedan. Z czasów nauki historji w wieku młodzieńczym, przypomina mi się aforyzm: Historja świata, to wyrok świata. Trudności Wimpffena; Napoleon przybywa, zatrzymuje się w polu kartoflowem nieopodal Donchery; Bismark i Moltke śpieszą do niego; on żąda łagodniejszych warunków kapitulacji i pozwolenia na odejście armji do Belgji; pragnie widzieć się z królem (Wilhelmem I). Moltke sądzi, że to wybieg; nie czuje się bezpiecznym w Sedanie i dopraszа się o swe powozy i furgony. Moltke szuka wygodniejszej kwatery, podczas gdy Bismark rozmawia z Napoleonem. Król trwa w żądaniu bezwarunkowego złożenia broni; oficerowie zostaną uwolnieni na słowo honoru; o godzinie 12 podpisano kapitulację. Moltke otrzymuje order żelaznej korony I klasy; Bismark przybywa; paląc tytoń rozmawiali o wszystkiem, tylko nie o polityce. Ja proponuję na miejsce pobytu Napoleona Wilhelmshöhe; odradzam odbieranie szpady na pagórku w obec wojsk, jako upokarzające; radzę królowi, aby pojechał do cesarza do Bellevue. Konferencja z Bismarkiem, Roonem, Moltkem; jedziemy przez biwuaki bawarskie do Bellevue, gdzie cesarskie powozy i furgony; służba i pocztyljony upudrowane à la Longjumeau. Przyjmuje nas jenerał Castelnau; u wejścia do pawilonu szklanego zjawił się Napoleon w pełnym mundurze i wprowadził króla; ja zamknąłem drzwi, aby pozostać za niemi; Francuzi weszli do ogrodu; Reille, Achilles Murat i Davillers tworzyli moje towarzystwo. Rozmowa, jak to mi później król opowiadał, miała przebieg następujący: Król rozpoczął, że skoro los wojny obrócił się przeciw cesarzowi i ten oddaje mu swą szpadę, to on (król) przybył celem zapytania się o dalsze zamiary cesarza.

Napoleon złożył swe losy w ręce J. król. Mości. Ten odpowiedział, że ze współczuciem szczerem widzi swego przeciwnika w takiem położeniu, tem bardziej, że wiedział, iż cesarz niechętnie zdecydował się na wojnę. Oświadczenie to wywarło dobre wrażenie na Napoleonie, zapewniał, że ustąpił tylko opinji publicznej, decydując się na wojnę, na co król odparł: „Że jednak opinja publiczna wzięła taki kierunek, winni temu ci, których pan powoływał na swych doradzców.“ Przystępując do bezpośredniego celu przybycia, król zapytał, czy Napoleon myśli teraz rozpocząć jakie rokowania, czemu cesarz zaprzeczył z tą uwagą, że on jako jeniec nie ma żadnego wpływu na rząd. Na drugie pytanie: gdzie jest rząd, odpowiedział: w Paryżu. Król skierował zatem rozmowę na przyszłe osobiste położenie cesarza i proponował mu na miejsce pobytu Wilhelmshöhe, na co on zaraz się zgodził; zdawał się być szczególnie zadowolnionym, kiedy J. król. Mość zauważył, że dla bezpieczeństwa da mu straż honorową do granicy.

22 września. W Ferrières. Jest ono podobne do komody, przewróconej do góry nogami, a zawierającej muzeum osobliwości i zbytek bez sensu. Fave jest wdzięczny za nasze znalezienie się; u oficerów naszych zostawił korzystne wrażenie, lecz listownie odrzuca nasze żądania. Wrażenie Sedanu i republiki na Austrję; Cesarz rosyjski przysyła Moltkemu order św. Jerzego. Przed trzema laty jeździłem z cesarzową Eugenją na spacer po parku wersalskim! Powóz, w którym wieziono do chrztu księcia Reichstadu, hr. Chamborda, hr. Paryża i cesarzewicza. Uroczyste nabożeństwo w polu imponuje Francuzom. Wycieczka do St. Cloud; obraz przedstawiający przyjazd królowej Wiktorji z żoną następcy tronu; po raz pierwszy była z nią na kontynencie. W końcu Francuzi sami zniszczą tę miejscowość! Na stole, przy którym uchwalono wypowiedzenie wojny, leżały obrazki armji pruskiej, szarpie w koszach, karty zapraszające cesarzowej regentki. Urządzenie jest poważne i zbytkowne.

30 września. W Ferrières. Od Delbrücka, ku zdziwieniu Bismarka, nadeszły wiadomości pomyślne. Zagadnąłem Jego Królewską Mość (ojca) o sprawę cesarstwa, która się przejawia; król jednakże sądzi, że tak się rzecz nie ma, powołuje się na orzeczenia Du Bois-Raymond, że imperjalizm jest powalony o ziemię; tak, iż w przyszłości w Niemczech może być tylko król pruski, książę niemiecki. Ja staram się wykazać, że fakt, iż jest trzech królów, zmusza nas do ustanowienia supremacji w cesarstwie, że tysiącletnia historja cesarstwa i królestwa nie ma nic wspólnego z dzisiejszym imperjalizmem; w końcu jednakże król (ojciec) słabnie w oporze.

6 października. Fontanny biją. Król ku wielkiemu zdziwieniu publiczności przechadza się wśród tłumów. Thiers porzuca myśl osadzenia na tronie francuskim króla Leopolda. Bismarkowi myśl ta wydaje się poronioną; żałują, że Anglja nie okazuje nam sympatji, zdaje się, że tam nie pojmują, iż w przyszłości będą musieli szukać pomocy Niemiec. Powołano tu Delbrücka, aby wyjaśnił sprzeczność pomiędzy sprawozdaniami pisanemi a telegrafowanemi. Bismark chce postępować prawidłowo i nie śpieszyć się zanadto; nie pochwala aresztowania Jacobiego i boi się niepomyślnego wpływu faktu tego na wybory. Nie może jednak namówić króla do wypuszczenia go na wolność. Vogel v. Falkenstein nie jest politykiem, wszystko sam robi, nikogo się nie radzi i król nie chce go dezawuować. List od Renana, który mnie prosi o list żelazny, powołując się na naszą znajomość w r. 1867.“

Nadmieniliśmy wyżej, że ogłoszony urywek nazwano falsyfikatem, temu jednak publiczność nie wierzy i docieka kto go mógł oddać do druku. Po Fryderyku zostało rzewne wspomnienie, sławią się jego cnoty, charakter, brzmią ubolewania nad jego przedwczesnym zgonem, ale nikomu nie przyszło nawet na myśl nazwać go współtwórcą jedności niemieckiej. O to pominięcie musiało boleć tych, którzy byli wtajemniczeni w zamiary i działalność zmarłego; musiało boleć przedewszystkiem tę towarzyszkę jego życia, która była mu więcej niż żoną, bo doradczynią polityczną. To też opinja publiczna nie wątpi, że z jej inicjatywy ogłoszono urywek, a za zezwoleniem cesarza Wilhelma II, lubo wbrew woli i bez cenzury Bismarka.

Tak mniema opinja publiczna może właśnie dla tego, że sam Bismark i organa jego nazwały pamiętnik apokryfem. Przecie już nieraz przebąkiwano o tem, że młody cesarz nie we wszystkiem się zgadza ze starym kanclerzem, i że nikt inny, tylko Wilhelm II poruszył myśl reorganizacji urzędów cesarskich, aby w ten sposób delikatnie dać do zrozumienia Bismarkowi, iż barki jego są już za stare do dźwigania tylu naraz urzędów. Charakterystycznem jest, że właśnie teraz, po ogłoszeniu pamiętnika Fryderyka i po tem, jak go *Norddeutscherka* nazwała apokryfem, organ Bleichrödera, przybocznego bankiera kanclerskiego, *Börsen Courier* wystąpił z takim artykułem, zapowiadającym ustąpienie Bismarka:

„Ks. Bismarck chciał aż do ostatniego tchnienia służyć sędziwemu cesarzowi Wilhelmowi I; w tem on widział cel swego życia. Śmiertelnie choremu Fryderykowi nie mógł zadać ciosu, jakim byłoby jego podanie się do dymisji. Lecz teraz stosunki ułożyły się zupełnie prawidłowo, długi pokój zapewniono, na tronie siedzi młody i energiczny monarcha; ten więc moment jest najwłaściwszy do wykonania dawnego zamiaru, za którego wypełnieniem przemawia jeszcze ta ważna okoliczność, że młodzieńczy, pełny woli i żądzy czynów cesarz niezawodnie potrzebuje mieć w około siebie również duchowo i fizycznie świeże siły. Różnica wieku wytwarza różnicę w poglądach, możliwą do wyrównania w każdym specjalnym wypadku w takim razie, jeśli młodszy ustąpi, na co niepodobna liczyć wtedy, gdy owym młodszym jest monarcha. Przewaga starszego może być w danym razie uciążliwą i przykrą dla cesarza. Rozpatrując się tedy w rzeczy ze stanowiska ściśle psychicznego uznać trzeba, że ustąpienie kanclerza jest koniecznością.“

Bismark jest tak zamiłowany we władzy, że trudno wierzyć w jego dobrowolne ustąpienie. Więc ta notatka w *Börsen Courierze* w zestawieniu z ogłoszonym pamiętnikiem Fryderyka III wygląda jak objaw złego humoru Bismarka, który dawniej, mając w kieszeni cesarskie słowo: „Nigdy!“ śmiało robił „fryzje“ i groził dymisją, a teraz musi milczeć, ustępować i tylko w organach swoich rozprawiać o swem ustąpieniu.

Z poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Przedłożony przez rząd projekt wykupna prawa propinacji jest niezmiernej doniosłości tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Rozważmy osobno każdy z tych względów. Więc naprzód ekonomiczny.

W tej mierze główna jego zaleta tkwi w tem, że w dzisiejszych trudnych warunkach rolniczych wprowadza do kraju pięćdziesiąt parę miljonów gotówki i niemal całą tą kwotą zasila stan ziemiański, uginający się pod rozlicznemi ciężarami, spoczywającemi na jego barkach. Gotówka ta da możność zasobniejszym ziemianom, mającym na swych dobrach tylko dług Tow. Kredytowego, poczynić liczne a niezbędnie potrzebne meljoracje, podnieść chów bydła, ulepszyć uprawę roli, przeprowadzić w gospodarstwie zmiany, jakie się okażą potrzebne w skutek nowej ustawy wódczanej, przeistoczyć gorzelnie i podnieść je do tej wysokości, na której mogłyby sprostać nowym, a zapewne trudniejszym warunkom bytu. Mniej zasobnym ziemianom, których dobra dźwigają nasobie długi innych banków lub osób prywatnych, da możność ta gotówka spłacić wierzytelności najuciążliwsze i przez to samo zatrzyma ich na tej równi pochyłej, po której już zsuwali się do upadku. Od ich woli, pracy i zapobiegliwości zależeć będzie, czy skorzystają z pomocy i zatrzymawszy się na owej równi pochyłej, będą już odtąd posuwali się ku górze, aż do zupełnego uregulowania swego stanu majątkowego, czy też po chwilowej uldze w kłopotach, pójdą dalej tym torem, który ich do ruiny prowadził.

Ale wprowadzenie tej gotówki i w tak sporej ilości nietylko ziemianom pożytek przyniesie. Odczuje ją kraj cały, odczują ją nawet ci, którzy bezpośrednio nie są zainteresowani w sprawie propinacyjnej. Niezawodną jest bowiem rzeczą i tego z oka upuszczać nie należy, że gotówka ta prawie w całości zostanie w kraju i tu szukać będzie lokacji. Więc niejeden z jej miljonów obrócony zostanie na zakupno dobr, co wyrazi się zaraz w podskoczeniu ceny ziemi; niejeden znowu ulokowany zostanie w realności miejskie i wywoła ruch na tem polu, na którem od pewnego czasu panuje zupełna stagnacja; wreszcie reszta pójdzie dla zasilenia czy to rolnictwa czy przemysłu, a podnoszenie się tych działów pracy społecznej prowadzi zawsze za sobą w rezultacie ożywienie handlu. Ubogi nasz kraj, w którym od lat kilku dostrzegać się dawał pewien zastój i w skutek tego pewne chylenie się ku gorszemu, odżywi się tą sporą kwotą i na niejednem polu odżyje.

Co prawda, gotówki tej nie dostaniemy darmo. Za nią oddamy prawo propinacyjne, które, kupieckim językiem mówiąc, warte jest tyle, ile pieniędzy do kraju wprowadzi. Ale czyż naprawdę tyle warte?

Warte tyle niezawodnie, może i więcej, gdyby nie to, że wartość ta jest na łasce postępowania rządu i przy złej woli tendencyjnie obniżoną być może, jak niestety mamy tego przykłady w krajach sąsiednich, gdzie nie wykupowano propinacji a jednak dochód z niej zeszedł do minimalnych rozmiarów. Że tego nie zrobi rząd hr. Taaffego, to wiemy wszyscy. Ale czy możemy zapewnić, że rząd hr. Taaffego będzie istniał do 1910 roku? Czy możemy przewidzieć, jak jeszcze długo z pożytkiem zarówno dla państwa jak i dla krajów, będzie u steru t e n rząd i t e n system? A jeżeli przyjdzie rząd inny, przejęty dla nas innemi uczuciami; jeżeli ten inny rząd zechce cokolwiek inaczej się zapatrywać na propinację i na handel słodzonemi trunkami, co się wtedy stanie z dochodami od prawa, które niezawodnie jest dobrem i uczciwie nabytem, ale które przez złą wolę organów rządzących i nakręcenie ustaw łatwo i znacznie zredukowanem być może?

P o l i t y c z n e względy przemawiające za wykupieniem propinacji są także niemałego znaczenia. Nie mówię już o tem, że dobrzeby było raz przecie zdjąć z dworu to odium — niesprawiedliwe wprawdzie całkiem, ale niemniej znajdujące wiarę — że ciągnie on zyski z rozpajania ludu. Nie mówię o tem dla tego naprzód, że już wypowiedzieliście kilkakrotnie wasze zdanie w tej sprawie; a powtóre dla tego, że każdy nieuprzedzony rozumie, iż, czy będzie czy nie będzie propinacji, to karczmy i szynki istnieć nie przestaną. Wszak w Anglji propinacji nie ma, a pijaństwo kwitnie stokroć bardziej niż u nas, kiedy ogarnęło nawet warstwy wyższe i w łonie arystokracji tworzy tylu nałogowych pijaków. Ale chcę poruszyć inną stronę tej sprawy. Oto jak mi piszą z Wiednia, nurtuje tam wśród stronnictwa lewicy myśl wytoczenia w Radzie państwa jeszcze raz sprawy miljona, przyznanego Galicji ustawą z 20 czerwca b. r. Ma być podobno zamiar postawienia wniosku, aby zbadano, czy w samej rzeczy właściciele propinacji (osoby prywatne i miasta) w Galicji ponieśli tyle straty na podwyższeniu akcyzy wódczanej, iżby dopiero miljonem mogła być ta strata wyrównana?

Kto śledził bacznie dzieje parlamentaryzmu w ostatnich latach kilkunastu, i kto poznał wszystkie te sztuczki, jakie on powymyślał i powytwarzał, ten pojmie całą ohydę i przewrotność, ale zarazem i całe niebezpieczeństwo takiego wniosku. Toż to dopiero będzie sposobność do szczucia na Galicję, a do jątrzenia w łonie prawicy i do rozszerzania tych szpar, które bądź co bądź istnieją między jej klubami. Czy prawica atak ten wytrzyma? Chciejmy wierzyć, że go wytrzyma, tak jak wytrzymała tyle innych. Ale czy jest rzeczą polityczną narażać ją na ten atak, zwłaszcza w obec ciągle niepewnej zewnętrznej sytuacji w Europie? Czy dobrem jest utrudniać pozycję Koła Polskiego i zmuszać go do odrywania się od spraw ważniejszych dla bronienia się od zarzutów, płynących ze złej woli? Czy korzystnem jest dla kraju naszego i dla jego ziemiaństwa, aby znowu było szarpane i w parlamencie i w prasie nam wrogiej? A zupełnie inna rzecz, gdy na taki wniosek rząd odpowie wskazaniem na ustawę, która propinację wykupiła i zniosła to, co w sferach liberalnej opozycji uchodziło zawsze i uchodzi dotąd za zabytek feudalizmu. Po uchwaleniu takiej ustawy można nawet być pewnym, że i ów wniosek nie zostanie postawiony.

Jednakże wszystkie te, jakkolwiek tak ważne, ekonomiczne i polityczne względy, przemawiające za projektem rządowym, upadają zupełnie w obec jednej jego ujemnej strony, przeciw której z całą siłą wystąpić należy. Oto, projekt rządowy nie zabezpiecza dostatecznie funduszu krajowego od ryzyka, nie usuwa stanowczo tego niebezpieczeństwa, iż kiedyś, do roku 1910 czy potem, spaść może na kraj potrzeba nałożenia dodatków do podatków dla wykupienia pozostałej reszty obligacyj indemnizacyjnych. Wprawdzie w podanych przez was wczoraj motywach, które rząd dołączył do swojego projektu, wykazuje on rachunkowo, że niebezpieczeństwa tego nie ma i że gwarancja kraju jest na to tylko potrzebna, aby za granicą, gdzie owe obligacje będą finansowane, uzyskać dla nich lepszy kurs. Ale rachunek chadza nieraz innemi drogami niż życie, a najlepsze i najmisterniej skonstruowane gmachy buchalteryczne rozwiewały się często jak domki z kart od pierwszego podmuchu rzeczywistości. Cokolwiek więc rząd mówi w swych motywach, dla mnie jest rzeczą możebną, że przy przejściu propinacji z dworu na Wydział krajowy, dochód jej spadnie i to w stosunku, który może być nawet gorszym, niż sobie wyobrażamy dzisiaj. A jeżeli spadnie, natenczas fundusz krajowy, który chociaż tylko w drugim rzędzie gwarantuje spłatę obligacyj indemnizacyjnych, będzie jednak pociągnięty do odpowiedzialności za nie po zupełnem wyczerpaniu właściwego funduszu propinacyjnego. Owóż ta ewentualność, której rząd wprawdzie nie przypuszcza, a która jednak jest mojem zdaniem możebna, przeraża mnie w tak wysokim stopniu, że gotów byłbym zrzec się wszystkich pożytków, wyłuszczonych powyżej, z wykupna prawa propinacji, anizeli rzucić choć najmniejszy cień niebezpieczeństwa na fundusz krajowy. Gdyby kiedyś mieli być pociągnięci do płacenia dodatków na wykup obligacyj indemnizacyjnych ci ludzie, którzy wcale w sprawie propinacyjnej nie są dziś zainteresowani, to byłaby to rzecz, nietylko pod względem ekonomicznym dla kraju fatalna, ale co gorzej także i pod względem moralnym, bo mogłaby pociągnąć za sobą bardzo groźne następstwa socjalne. Więc też uważam, iż stanowczo projekt rządowy musi być w tym punkcie naprawiony, a wierzę głęboko, iż Sejm sprosta temu zadaniu i obmyśli taki sposób załatwienia tej sprawy, aby nawet wszelki cień niebezpieczeństwa usunąć z funduszu krajowego. A jeżeli tego dopnie, jeżeli w odpowiedni sposób uzupełni i naprawi projekt rządowy, to nietylko świetnie swą kadencję zakończy, ale krajowi przysłuży się tak dobrze, jak mało którą w ostatnich latach ustawą.

Korespondencje.

Wiedeń 23 września.

(?) Hr. Kalnoky powrócił z Friedrichsruhe — z czem? W tej mierze mogę tylko powtórzyć poprzednie informacje, że co do spraw bieżących międzynarodowych, a zwłaszcza wschodnich nic się nie „ruszy“ aż po odbyciu podróży cesarza niemieckiego do Wiednia i Rzymu. Tymczasem mogę się powołać na potwierdzenie dalsze tych informacyj tak przez półurzędowe korespondencje w *Polit. Corresp.* z Berlina, jak i przez *Hamb. Corresp.* Wiadomości z tych źródeł nabierają znaczenia przez to, że je bez komentarza powtarzają organa hr. Kalnokyego, lubo same twierdziły, że zjazd we Friedrichsruhe jest tylko powszednim chlebem, bez żadnego s p e c j a l n e g o celu. Otóż wiadomości te stawiają sprawę następnie: Rozszerzono w swoim czasie mniemanie zdaje się trafne, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swojego w Petersburgu uczynił próbę pośrednictwa w sprawie bułgarskiej, pośrednictwa, które jeszcze jest w zawieszeniu i podczas wizyt jego w Wiedniu i w Rzymie otrzyma swój ciąg dalszy. Jeżeli to doniesienie jest trafnem i prawdziwem, to należy przypuścić, że także ministrowie Crispi i Kalnoky, o ile to jest potrzebnem, do zaufania przypuszczeni zostali i otrzymali we Friedrichsruhe właściwe objaśnienia. Jest to zgodne z ogólnem orjentowaniem się względem podróży młodego niemieckiego cesarza do Wiednia i Rzymu, na czem włoskiemu i austro-węgierskiemu ministrowi wiele zależeć musiało. Zadowolnijmy się zatem tem prostem objaśnieniem celu podróży hr. Kalnokye'go i p. Crispiego i cieszmy się niezbitym faktem, że obie wizyty we Friedrichsruhe są pełnym dowodem trwałości dobrego porozumienia między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami, które jest gwarancją powszechnego pokoju, czy Rosja chce, czy nie chce liczyć się ze siłą faktów w sprawie bułgarskiej.

Po za taką ogólną orjentację sięgać nie można, gdyż nie wiadomo o ile cesarz niemiecki do pośrednictwa się zobowiązał, jakie propozycje Rosja sformułowała, czy i o ile cesarz niemiecki z niemi się solidaryzuje. Tymczasem księżna Klementyna Koburska wyjechała na całą zimę do Bułgarji, a książę kończy budowę dwóch nowych rezydencyjnych pałaców w kraju.

Zupełnie spokojnie tam nie jest, ale ta okoliczność nie ma wielkiego znaczenia. Gdzież w Europie jest dzisiaj zupełnie spokojnie? Toż Anglja i Belgja są niepokojone ruchami socjalistycznemi i republikańskiemi, w Rumunji znowu występują ruchy antdynastyczne. Nie może zadziwiać, że Bułgarję starają się różne prądy zaburzyć. Ostatnim ruchem było usiłowanie utworzenia bułgarskiej Omladiny z Rosją w głębi. Dopiero teraz doszły tutaj dokładne o tem informacje, a potwierdził mi je p. Strański, brat ministra, który tutaj jakiś czas bawił za interesami. Aresztowany i skazany Rizow, zaraz po wydaniu pierwszego numeru nowego pisma, jest to młody człowiek, który zaledwo studja w Belgji ukończył i nasiąknął mięszaniną doktryn liberalnych i socjalistycznych, a zarazem przekonaniem, że Rosja całą Europę trzyma w szachu i tylko od niej zbawienie dla Bułgarji przyjść może. Program nowego stronnictwa żądał, lud urządzi w całym kraju mityngi i uchwali adresa do rządu — nie do księcia, tego się ignoruje. Adresa te mają żądać dymisji rządu, utworzenia gabinetu koalicyjnego i to jeszcze przed zwołaniem sobrania. Gabinet ten uda się zaraz z prośbą do Rosji, żeby raczyła łaskę Bułgarji przywrócić i oszajmiła, co uczynić należy. Wojsko nie powinno się wcale mięszać, t. j. nie przeszkadzać ludowi w wykonywaniu jego praw, ażeby nie ściągało na siebie wojsko zarzutu, że jest wrogiem konstytucji i wolności. Są to symptomy i knowania zwykłe wszędzie, gdzie są stosunki nie zupełnie uregulowane, a cóż dopiero na Wschodzie, gdzie się stykają ze sobą stany umysłów najsprzeczniejsze, pierwotne, półcywilizowane, małpujące zachodnie wybujałości. Rząd bułgarski w obec tego rodzaju prądów nie traci spokoju, ocenia je tak, jak na to zasługują, poddaje je pod działanie praw i sądów, które normalnie funkcjonują. Książę odbywa manewra na południe i na północ Bałkanów. Manewra wykazały, że wojsko jest karne i wierne i dzielne — ale że bardzo wiele mu brakuje pod względem wyćwiczenia takiego, jakiego sztuka wojenna dzisiaj wymaga. Ale bo też d r i l l u n g wojska wymaga czasu i tradycji.

Włochy i Trypolis.

Rzym we wrześniu.

Ogólne zainteresowanie się włoskiego dziennikarstwa podróżą Crispiego do Friedrichsruhe i do Egeru wykazało ponownie, jak bardzo zajmuje się opinja publiczna we Włoszech kwestją, znaną pod nazwą kwestji morza Śródziemnego, a właściwiej sprawą posiadania brzegów tego morza od strony Afryki. W dyskusji na ten temat słyszano co chwila sprawę równowagi na morzu Śródziemnem a zakończeniem każdej rozprawy było, że Włochy uważają Tripolis za kraj wchodzący w sferę ich interesów, i że uważałyby za naruszenie tej sfery ich interesów, gdyby francuscy emisarjusze chcieli na granicy trypolitańskiej szukać szczątków owego plemienia Krumirów, tak przydatnego im do zaanektowania. Jeszcze zaś więcej znaczącem w tej sprawie równowagi na morzu Śródziemnem jest owe rozczarowanie, które przejawiło się w dziennikarstwie włoskiem na wiadomość, że mocarstwa związkowe czynnej polityki Włoch na morzu Śródziemnem wcale popierać nie myślą. Puszczając mimo uszów hałaśliwe jeremiady radykałów i irrydentystów w ich organach *Secolo*, *Capitale*, *Messagere*, *Emancipazione* i wielu innych, i nie wiele zważając nawet na skwaszony humor demokratycznej *Tribuny*, odsądzającej potrójny alians Niemiec, Włoch i Austrji od wszelkiego politycznego

znaczenia, to już głosy niezawisłego dziennikarstwa włoskiego, krytykujące w tonie podrażnionym i zdradzającym niezadowolnienie ten alians, dają wiele znaczącą wskazówkę, jak wyobrażają sobie Włosi cel swojego przymierza z państwami północnemi. Ustalenie pokoju i rękojmia, że w razie zaczepki nie pozostaną bez sprzymierzeńców, nie wystarcza widocznie Włochom, lecz przyzwyczajeni, że dotąd wszystkie nabytki przychodziły im z łatwością i zaledwie potrzebowali po nie wyciągnąć rękę, żądają, aby każdy sojusz bez zwłoki przynosił im namacalne korzyści. Taką korzyść widzą Włosi w nabyciu Trypolisu, a namiętny charakter ich narodowy objawia się w nerwowym niepokoju, iż tak długo każą im czekać na tę zdobycz.

To jednak jest pewnem, że mimo niezadowolnienia radykałów z nieudałej podróży p. Crispiego, nie zajdzie z tego powodu żadna zmiana w oficjalnej polityce Włoch, a bezwątpienia czas, który goi najcięższe rany, zmiejszy także nerwowe podrażnienie i pozwoli Włochom zimniej zastanowić się nad kwestją Trypolisu. Lecz dla Francji będzie to wymowną wskazówką, że wszelkie posuwanie się jej poza granicę wschodnią Tunisu będzie uważanem przez Włochów za prowokację, a sprzymierzone z Włochami północne mocarstwa nie będą mogły nie uznać, że w wypadku podobnej prowokacji będą zmuszone udzielić czynnej pomocy Włochom, jeżeli związek trzech mocarstw ma być dalej utrzymanym. W tem przeto leży punkt ciężkości podróży p. Crispiego do Friedrichsruhe, a nie będzie zapewne błędnem przypomnieć, że ogólne postanowienia traktatu sojuszowego przy tej sposobności zostały dokładniej omówione co do stosunku Włoch do Trypolisu.

Skąd przyszło lub właściwie skąd do tego przyjść musiało, że Włochy w sferę swoich najżywotniejszych interesów wciągnęły wybrzeża trypolitańskie, rozwodzić się, byłoby zbytecznem. Po zajęciu Tunisu przez Francuzów przestało być tajemnicą dla polityków włoskich, że Francja żywi dalsze plany w Afryce prócz utrzymania swoich dotychczasowych kolonji. Zaanektowanie Tunisu mogło być uważanem, jako pierwszy krok w polityce kolonialnej, dążącej do Egiptu i Kanału Suezkiego i dążącej do zamknięcia dróg prowadzących do wnętrza Afryki, a taka polityka Francji musiała oczywiście stać w sprzeczności z interesami Włoch. Że nie objawiało się to podczas zajęcia Tunisu, tłumaczy dosadnie ta okoliczność, że na ów czas stały Włochy odosobnione, bez potężnych, teraźniejszych aliantów, niemogąc położyć zapory francuskim zapędom w Tunisie. Od tego czasu przekonały się Włochy, że osadawiając się nad morzem Czerwonem nie stawią czoła francuskiej polityce posuwającej się od wschodu, lecz że Francja w Tripolidzie widzi pomost, po którym dostać się może w płynące mlekiem i miodem niziny nadnilowe i do Kanału suezkiego, który stworzył genjusz francuski. Nietylko więc łatwem do zrozumienia, ale stało się koniecznem, iż na ten pomost zwróciła się uwaga i pożądliwość Włoch, aby czem prędzej wziąć go w swoje posiadanie.

To wszelako inną jest kwestją, jak ważnym stałby się dla Włoch Tripolis, jeśliby zrobiono skok przez morze a skok się ten udał. Nawet bujna fantazja Włochów nie nosi się z tem uprzedzeniem, aby teraźniejszy Rzym mógł objąć spadkiem prawa starożytnego Rzymu do Afryki.

Na razie chodzi Włochom jedynie o zajęcie Trypolidy, chodzi o silne usadowienie się na afrykańskiej ziemi i raz na zawsze postawienia silnej zapory zapędom francuskim ku wschodowi; ten przeto cel ma na teraz zajęcie Trypolidy. Dla wojskowych ma to także to znaczenie, że zagarnięcie Trypolidy położy tamę dalszemu okrążaniu Włoch przez Francję i przerwie formalny łańcuch stacyj marynarskich, któremi Francja otoczyła Włochy. Polityce handlowej uśmiecha się przytem nadzieja, iż uda się Włochom zawładnąć drogami do wnętrza Afryki, dotrzeć tam, gdzie zaszli Barth, Denham, Rohl, wyzyskać kolonialny handel dla siebie, a możliwość tego opierają Włosi na tem, że właśnie z Trypolisu wychodzą najważniejsze szlaki karawanowe ku Murruk i Ghadama. Znajdą się nawet może zuchwalsi politycy, którzy z Trypolisu widzą już drogę prowadzącą do Egiptu i knują zamiary aby stamtąd rozszerzyć wpływ Włoch na północną Afrykę, lecz najwięcej nieuzasadnionemi są nadzieje tych ekonomistów, którzy w Tripolisie widzą kraj, dokąd z pożytkiem dla Włoch dadzą się skierować tłumy emigrujących corocznie do południowej Ameryki, i tam dla dobra ojczystego kraju zużytkować tysiące pracowitych rąk. Lecz zapatrując się z któregokolwiek stanowiska na zdobycie trypolitańskich wybrzeży, nawet największy optymista musi się na to zgodzić, że ta zdobycz przedewszystkiem musi kosztować wiele pieniędzy, może nawet dużo krwi, a w dalszem następstwie poprowadzi do zerwania dobrych stosunków z sułtanem, jako suwerenem Trypolisu, i do jeszcze większego rozgoryczenia między pokrewnemi sobie sąsiadami — Francją i Włochami.

Życzeniu przeto zdobycia Trypolisu sprzeciwiają się poważne czynniki, do których usunięcia potrzeba i wielkiej ofiarności ze strony narodu i zmysłu śmiałej przedsiębiorczości ze strony jego kierowników politycznych. O ofiarności włoskiego narodu wątpić nie można, lecz postępowanie w tej kwestji rządu zawisłem będzie od tego, jak na nią zapatrywać się będą sprzymierzone z Włochami państwa. Podróż p. Crispiego do Friedrichsruhe i do Eger ostudziła bez wątpienia gorętsze porywy włoskiego rządu i założyła na razie hamulec czynnemu wystąpieniu Włoch w sprawie trypolitańskiej, i to zatem jest przyczyną narzekań optymistycznych polityków, którzy potrójny związek uważali za list żelazny do awanturniczych wypraw na północne wybrzeża Afryki.

Poważnemu politykowi to właśnie służyć może za rękojmię, że będzie utrzymanem *status quo* na morzu Śródziemnem i przezto że nie będzie naruszony spokój, albowiem z jednej strony zagrodzono Francji drogę do Tripolisu, gdyż potrójny związek mocarstw uznał, iż wchodzi on w sferę interesów włoskich, a z drugiej strony nie gwarantowano Włochom bezwarunkowego zakrycia pleców w razie czynnego ich wystąpienia w sprawie morza Śródziemnego.

Tak przeto tłumacząc sobie wyniki podróży p. Crispiego do obu kanclerzy, sprzymierzonych z Włochami mocarstw, podróż ową można śmiało wliczyć w wypadki polityczne, które szanse pokoju wzmocniły, a widmo powszechnej wojny w dalsze odsunęły horyzonty.

SEJM.

(*V posiedzenie z dnia 25. września 1888.*)

(Dokończenie).

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1889 przedłożył jako sprawozdawca poseł Madeyski.

Ze sprawozdania komisji wyjmujemy następujące ciekawe daty dotyczące rozwoju szkolnictwa ludowego:

Z preliminarza wydatków dla szkół ludowych na rok 1889 okazuje się że szkolnictwo ludowe pomyślnie się rozwija.

Szkół zorganizowano w roku 1887-8 razem 156, a więc wprawdzie mniej o 12 aniżeli w roku 1885 6 i mniej o 2 niż w roku 1886 7. Jednakże kiedy z pomiędzy szkół nowo zorganizowanych w roku 1885-6 było nieczynnych 119, zaś w roku 1886-7 (nieczynnych) 164, to w ciągu roku 1887-8 takich szkół nieczynnych było tylko 61. Wszystkie one były nieczynnemi nie dla braku kandydatów nauczycielskich, jak to zdarzało się przedtem w licznych wypadkach, lecz wyłącznie tylko z braku wszelkiego jakiegobądź pomieszczenia dla szkoły.

To polepszenie jest wynikiem energicznego wykonania ze strony Rady szkolnej krajowej rezolucji, którą Wysoki Sejm na wniosek komisji budżetowej w roku 1887 uchwalił. W tej mianowicie rezolucji Sejm wezwał Radę szkolną krajową, „ażeby w takich wypadkach, w którychby zachodziła potrzeba ustanowienia w pewnym okręgu szkolnym posady nauczyciela nadetatowego, zaś w tym samym okręgu szkolnym znajdowałaby się choćby jedna szkoła już zorganizowana, którąby dla braku kandydata nauczycielskiego miała być nieczynną, najprzód zawsze posadę etatową, a potem dopiero posadę nadetatową obsadzała."

Aby w przyszłości usunąć i tę drugą przeszkodę rozwoju, jaką przedstawia w wielu gminach brak pomieszczenia dla nowej szkoły, Rada szkolna krajowa postanowiła funduszów na zasiłki dla budowy szkół corocznie uchwalanych używać przedewszystkiem dla tych gmin, w których właśnie szkołę organizuje.

Z pomiędzy szkół w ubiegłym roku zorganizowanych było szkół etatowych 63, zaś filjalnych 93.

Koszt przeciętny założenia jednej szkoły wynosił w tymże roku 164 zł., tj. więcej o 17 zł. aniżeli w roku 1887, więcej o 9 zł. aniżeli w r. 1888, nakoniec więcej o 19 zł. aniżeli w latach 1884 i 1885 razem.

Frekwencja uczniów i uczennic w szkołach ludowych zwiększa się z roku na rok wcale znacznie. Widać to z ciągłego wzrostu rubryki VIII Działu I, uchwalanej w preliminarzu wydatków „na płace dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych". Rubryka ta wynosiła w roku 1886 (podług wynikłości) 99.000 zł., w roku 1887 (podług wynikłości) 130 190 zł. Od roku 1888 rubryka ta opiera się już na budżetowej podstawie, jaką W. Sejm dla Rady szkolnej krajowej w rezolucji z roku 1887 wskazał, a mimo to wzrosła w r. 1888 do sumy 150 000 zł., zaś na rok 1889 doszła do wysokości 180.585 zł.

Stały przyrost szkół tudzież wzmagająca się frekwencja młodzieży szkolnej są to dwa czynniki, które z jednej strony znamionują pomyślny rozwój oświaty, z drugiej zaś z natury rzeczy stałe podwyższanie się preliminarza wydatków za sobą pociągać muszą. To też wobec tego zaznaczyć wypada, że kilkoletnim staraniom komisji budżetowej powiodło się ograniczyć i w granicach ścisłej oszczędności utrzymać — przynajmniej przez szereg lat — te liczne inne rubryki wydatków, których hojniejsze wyposażenie byłoby zapewne dla szkolnictwa nie bez pożytku, do których jednak zasada oszczędności bez uszczerbku dla samej oświaty aż do pewnych granic da się zastosować.

Co do samego preliminarza:

Rada szkolna krajowa preliminuje wydatki w kwocie	817.228 zł.
Wydział krajowy oblicza dochody na	143 552 zł.
Niedobór wynosiłby zatem	673.676 zł.

W porównaniu z latami poprzedniemi okazuje się preliminarz ten jak następuje:

Rok 1885 według zamknięcia rachunków:	
Wydatki . .	619.488 zł.
Dochody . .	288461 zł.
Niedobór	331.027 zł.
Rok 1886 według zamknięcia rachunków:	
Wydatki . .	631.760 zł.
Dochody . .	290 772 zł.
Niedobór	340.988 zł.
Rok 1887 według zestawienia rachunków:	
Wydatki . .	692 718 zł.
Dochody . .	219.268 zł.
Niedobór	473 450 zł.
Rok 1888 według preliminarza:	
Wydatki . .	734 145 zł.
Dochody . .	151.431 zł.
Niedobór	582.714 zł.

Cyfry te znajdują uzasadnienie w tem, co wyżej przytoczono.

Komisja budżetowa przedstawiła Sejmowi do przyjęcia następujący preliminarz krajowego funduszu szkolnego:

A. Wydatki krajowego funduszu szkolnego na rok 1889.

Dział I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych.

Na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracyj dla katechetów, wedle preliminarzy Rad szkolnych okręgowych	311.830 zł.
Na mniejsze potrzeby szkolne i urzęd.	37.978 „
Na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe	37,978 „
Na przybory naukowe . . .	12 520 „
Na konferencje okręgowe . .	17.305 „
Na bibljoteki okręgowe . .	4,125 „
Na rozmaite wydatki . . .	3,500 „
Na utrzymanie szkół nowych . .	11,720 „
Na płace dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych . .	180,585 „
Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych . . .	20,000 „
Dział II. Wydatki własne kraj. funduszu szkolnego.	
Substytucje	12,000 „
Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacje .	3,775 „
Adjuta	5,000 „
Remuneracje i zapomogi . .	37,783 „
Remuneracje zmienne dla inspektorów okręgowych . . .	2,000 „
Podatki i daniny . . .	650 „
Koszta podróży i dyety . .	500 „
Dodatki pięcioletnie . . .	91,868 „
Dodatek do funduszu emerytalnego	12 800 „
Emerytury	5,900 „
Dary z łaski	3,541 „
Potrzeby szkół ogólnej natury . .	3,500 „
Rozmaite wydatki . . .	4,200 „
Zasiłki na budowę szkół . .	15,000 „
Ogólna suma wydatków .	798,080 „

B. Dochody.

Odsetki od kapitałów . . .	14 058 „
Dochody z dóbr, realności i innych praw	171 „
Dodatki	530 „
Zysk ze sprzedaży książek szkolnych	2 835 „
Zapisy i darowizny . . .	—
Taksy od spadków . . .	9 600 „
Rozmaite wpływy . . .	44,215 „
Dodatek z c. k. Skarbu państwa .	54,943 „
Zwroty zaliczek gminom na budynki szkolne udzielonych . .	17.200 „
Ogólna suma dochodów .	143,552 „
Niedobór zatem wynosi .	654 528 zł.

II. Wysoki Sejm raczy pozwolić na przeniesienie kredytów w rubrykach XVI i XXI Działu II Wydatków uchwalonych.

Przeciw rubryce wydatków „na przybory naukowe", którą komisja przeszło o 2 000 mniej preliminuje aniżeli Rada szkolna kraj., przemawiał imieniem rządu radzca Laskowski, domagając się przywrócenia kwoty przez rząd preliminowanej i tak samo przeciw obcięciu rubryki VI „na rozmaite wydatki" o kwotę 7696 zł., żądając uchwalenia cyfry przez Radę szkolną kraj. w kwocie 15 196 zł. preliminowanej.

Po przemówieniach p. Chrzanowskiego i sprawozdawcy uchwaliła Izba obie te rubryki według wniosków komisji.

Przy rubryce IX „zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych" podniósł p. hr. Stanisław Badeni, iż znane mu są wypadki, w których nauczyciele ludowi na płacę swoją w urzędzie podatkowym nieraz kilka i kilkanaście dni dla wrzekomego braku odnośnych funduszów czekać muszą. Nie postawił mówca wprawdzie żadnego wniosku, chciał tylko skonstatować w Izbie fakt ten ubolewania godny w przekonaniu, iż Rada szkolna krajowa temu na przyszłość zapobieże.

Odpowiedział mu imieniem rządu radzca Laskowski, iż JE. p. Namiestnik wydał już odnośne rozporządzenie, czyniąc za tego rodzaju wypadki osobiście odpowiedzialnymi starostów.

Przy rubryce IV „zysk ze sprzedaży książek szkolnych" uchwaliła Izba na wniosek p. Zolla następującą rezolucję:

„Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby dotychczasowe postępowanie przy rozdawaniu książek szkolnych, wyznaczonych przez wydawnictwo tych książek dla ubogich uczniów szkół ludowych, zmieniła w ten sposób, iżby owe książki mogły być udzielane uczniom zaraz na początku roku szkolnego."

Poczem uchwalono cały preliminarz zgodnie z wnioskami komisji bez rozpraw.

Z kolei przedstawił p. Waygart sprawozdanie komisji prawniczej o petycji p. Mieczysława Tretera względem poparcia jego prośby, wniesionej o zreasumowanie likwidacji wynagrodzenia za zniesione w dobrach Dzwiniaczu górnym obowiązki poddańcze, co do której Izba zgodnie z wnioskiem komisji uchwaliła przejść do porządku dziennego.

W końcu zarządził p. Marszałek wybór jednego członka celem uzupełnienia komisji administracyjnej i jednego członka celem uzupełnienia komisji szkolnej. Do pierwszej wybrany rektor Kasparek, do drugiej rektor Piętak.

Weszło przedłożenie rządowe z projektem ustawy, która na mocy ustawy z 17 czerwca 1888 (dz. u. p. L 99) postanawia o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach ludowych.

W końcu zawiadomił p. Marszałek o ukonstytuowaniu się komisji przemysłowej. Przewodniczącym wybrany ks. Sanguszko, zastępcą Chrzanowski, sekretarzem Romanowicz.

Koniec posiedzenia o godzinie $1^1/_2$.

Sprawy sejmowe.

Po ukonstytuowaniu się komisji propinacyjnej, wybrany przewodniczącym poseł A. Jaworski, zagaił pierwsze posiedzenie przemową, w której określił trudność położenia, polegającą zdaniem jego na tem, że większość posłów jest w sprawie tej osobiście interesowaną, albo jako właściciele prawa propinacyjnego, lub jako reprezentanci miast, którzy są właścicielami tego prawa. Chodzi więc o pogodzenie dwóch stanowisk: interesowanych i zarazem posłów, których jest obowiązkiem bronić przedewszystkiem interesów kraju. Sprawa — rzekł dalej — jest przeważnie ekonomiczną i finansową, przedstawia się jako transakcja kupna i sprzedaży, dziwna jednak o tyle, że ten co ma sprzedać, pytanie czy sprzedać może i zechce, a ten co ma kupić, nie wiadomo czy może i zechce kupić. Między temi dwiema stronami staje rząd, pragnący spełnić *officium boni viri* i pośredniczyć. Mówca pragnie, aby przy dobrej woli obu stron to się powiodło, tem bardziej, że jak na początku swego przemówienia zaznaczył, jest on za tem, ażeby sprawa propinacyjna była teraz stanowczo załatwioną, naturalnie ze słusznem uwzględnieniem wszelkich uprawnionych interesów. Ażeby to umożliwić, trzeba się przedewszystkiem dobrze wyrozumieć. Mówca zatem wnosi, żeby skorzystać z obecności ministra Ziemiałkowskiego, jako rzecznika kraju wobec korony, który zapewne najlepiej będzie mógł intencje rządu wyjaśnić. Na podstawie zatem § 31 regulaminu, który pozwala komisjom zapraszać na swe posiedzenia posłów, nie będących członkami komisyj, z głosem doradczym, wnosi, aby komisja upoważniła go do zaproszenia posła Ziemiałkowskiego na posiedzenia. Nie uwłacza to wcale zaproszeniu komisarza rządowego w osobie p. Namiestnika. Wniosek ten po krótkiej rozprawie uchwalono, i na tem zakończono pierwsze posiedzenie komisji.

Spis petycyj na wczorajszem posiedzeniu odczytanych jest następujący:

Wydział pow. Rzeszów o przyjęcie drogi pow. Rzeszów-Głogów na fundusz krajowy. Wydział pow. Buczacz w sprawie przymusowej asekuracji budynków włościańskich. Wydział pow. w Chrzanowie o subwencję drogową. Gmina Rzeszów w sprawie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej. Gmina Andrychów o utworzenie tamże szkoły przemysłowej. Gmina Jagielnica o przeniesienie poczty z Nagorzanki do Jagielnicy. Gmina Iskrzynia o przyjęcie na fundusz szkolny krajowy nadobowiązkowych prestacyj na utrzymanie nauczyciela. Gmina Wola gołego o zapomogę na budowę szkoły. Gmina białoboki o to samo. Gmina Kałusz o pożyczkę 10 000 zł. na wybudowanie szkoły. Gminy: Moskalówka, Zastawcze, Seredne, Peryszce i inne o zmianę noweli drogowej. Internat św. Józefata we Lwowie o subwencję. Straż ochotnicza ogniowa we Lwowie o subwencję. Stowarzyszenia „Skała" we Lwowie i „Gwiazda" w Tarnowie o subwencję. Towarzystwo im. Kaczkowskiego we Lwowie „Ruska bursa" w Tarnopolu, „Bursa" w Stanisławowie, i „Bratnia pomoc" w Wiedniu o subwencję. Pogorzelcy w Bielowcach o zapomogę. Aleksander Barwiński o zapomogę na wydawnictwo „Ruskiej histor. bibljoteki". Kazimierz hr. Łubieński o pozostawienie siedziby sądu w Krakowcu. Nauczyciele szkół rolniczych w Czernichowie i Dublanach o przyznanie im niższego okresu służby do osiągnięcia pełnej emerytury. Emanuel Kriss i Jakób Halberthal o odszkodowanie za stratę przy dzierżawie myta w Podwołoczyskach. Tomasz Chocholousek o dodatek osobisty do emerytury. Nauczycielki szkoły w Kołomyi, i nauczyciele Franciszek Lindner, Władysław Goralik i Alojzy Kapłowski o podwyższenie płacy. Nauczyciele: Wierzchowski, Kurman, Kulikowski i Daś o zapomogę. Felicja Romanowska i Karolina Eberbach o subwencję na kształcenie się w śpiewie. Pogorzelcy w Kniazach o wsparcie. Michał Koszewicz, administrator parafji w Ulwówku, o dar z łaski z powodu pożaru. Tomasz Siwiński, diak w Buczaczu o zapomogę. Simcho Kislinger o pomoc w odzyskaniu utraconego w procesie majątku. Tekla Michalewiczówna i Wiktorja Mudryk o zaopatrzenie. Róża Łysakowska, Józefa Zaleska, i Cyprjan Rogojski o zapomogę. Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie o subwencję w kwocie 4000 zł.

Petycje te odesłane zostały do właściwych komisyj.

Turniej piękności.

Spaa 17 września.

Concours de beauté! To hasło dnia, budzące tyle sensacji, tyle zaciekawienia i podniecających wrażeń, jak nie pamiętają dzieje tutejszej modnej miejscowości. Ale bo też ów konkurs piękności niewieściej przybrał rozmiary, o jakich nie myśleli nawet sami inicjatorowie... Dla tej przyczyny i oficjalny początek konkursu, wyznaczony na wczoraj, musiał być o dzień opóźniony. Napływ konkurentek jest tak liczny, że *jury* nie zdołały do niedzieli uporać się z pracami wstępnemi, jak klasyfikacją „okazów" (przebaczcie, o piękne, wyraz nieunikniony!) i wydawaniem decyzyj co do przyjęcia na konkurs. Nadto znaczna liczba „zadeklarowanych" przybywa z tak daleka, że dopiero w pierwszych dniach bieżącego tygodnia zjechać tu mogły.

Ogólna cyfra deklaracyj przeniosła 300, a w niej panny i mężatki z Francji, Holandji, Belgji, Niemiec, Austrji, Włoch, Hiszpanji, Rosji, Turcji, Szwecji i Norwegji, Algieru, Tunisu i Ameryki.

Większość tych piękności należy do rzędu kobiet, którym w języku popularnym służy miano „uczciwej" — nie brak jednakże i reprezentacji półświatka, której obecność wcale nie zraża tamtej pierwszej kategorji.

Albowiem prawdziwa gorączka owładnęła płcią piękną starego i nowego świata na wieść o tym konkursie.

Pod względem stanu przewagę liczebną trzymają: modniarki, szwaczki, aktorki i kelnerki; do tejże klasy należy kilka rzeczywiście pięknych sług z samego Spaa.

Trudno istotnie o coś bardziej interesującego nad lekturę deklaracyj, na konkurs nadesłanych. Charakterystyczne jest mianowicie, że bardzo mało konkurentek zgłosiło się do turnieju bez motywów; przeważna liczba została do tego kroku nakłonioną jakiemiś „szczególnemi okolicznościami." Więc wdowa, pędząca dni samotne „w nieutulonym żalu" po stracie małżonka, sądzi, że ewentualne zwycięstwo ułatwi jej pozyskanie drugiego towarzysza żywota; inna wystawia wdzięki swe na widownię, aby pozyskać „nowe szanse" gwoli wychowania dzieci; jeszcze inną skłaniają do konkursu wszelkie możliwe dolegliwości domowe i t. d. Niektóre konkurentki podają możliwie dokładny opis swych „uroków", w tym rodzaju np: „mam usta, jak krew różowe, aksamitną szyję i biust o formach cudownych."

Znajdują się i listy chorych umysłowych z załączeniem fotografij w niemożliwych strojach.

Znaczna liczba deklaracyj pisana jest przez mężów.

W sobotę wieczorem *jury* zebrały się, celem tymczasowego zbadania deklaracyj oraz samych (znowu!) okazów.

Dwadzieścia siedem konkurentek, które przy tej klasyfikacji otrzymały tylko stopień 4-ty (średni), uległy wyłączeniu z konkursu.

Nieszczęśliwe te opuściły Spaa zaraz wczoraj rano.

Wczoraj też prowadzono dalej czynności przygotowawcze. Ocenione jeszcze raz damy, które otrzymały stopień 3 ci i znowu 18 z nich odsądzono, a bezlitośna ta operacja kontynuuje się dalej, tak, że prawdopobnie do ostatecznego konkursu pozostanie około 80 najpiękniejszych.

Uczestniczki konkursu, które już się zjechały, zostały pomieszczone w osobnym pawilonie hotelu Europejskiego, o 50-ciu pokojach, a utrzymanie ich kosztuje dziennie 15 fr. na osobę.

Surowy regulamin określa prawidła obowiązujące w zachowaniu się konkurentek. Tak np. nie wolno im wychodzić na spacer, w razie zaś konieczności tylko za czarnym, gęstym woalem. Mogą wyjeżdżać w powozach, lecz tylko po zamiasto. Żaden mężczyzna (chyba, że jest mężem „okazu") nie ma przystępu do tego europejskiego haremu. Przywilej mają, naturalnie, członkowie komitetu, lecz i oni obowiązani są zawezwać osobę, którą chcą widzieć, do sali rozmów.

Wszystkie nagromadzone tu piękności jadają we wspólnej sali, gustownie ubranej kwiatami, przy wielkim, w podkowę ustawionym stole.

Niektórym towarzyszą krewne, niektórym, jak się rzekło, mężowie.

Po dzień dzisiejszy komitet wydatkował już 40 000 franków.

Jury (20 członków) składają: malarze, rzeźbiarze, lekarze, dziennikarze i członkowie komitetu kasyna.

Zwykłym porządkiem rzeczy w sytuacjach podobnych, i tutaj ciekawość usiłuje wyprzedzić orzeczenie sądu i wyprorokować naprzód trjumfatorki. Owóż takiemi „faworytkami", jak dotąd, są: czarnooka Fatima, tancerka turecka, występująca w sali kasyna w otoczeniu siedmiu towarzyszek: 18-letnia kreolka z Gwadelupy, blondynka o czarnych oczach, rzęsach oraz cudnej budowie głowy, lecz niestety postawę mająca nikłą; młoda Szwedka, zamieszkała w Brukselji, która stanowi idealny typ blondynki o niebieskich oczach, nareszcie zachwycająca brunetka z Bordeaux.

Uczestniczki konkursu jescze ciągle przybywają.

Mówiono, że sułtan wysłał tu specjalną delegację ze swej intendentury domowej, wiadomość ta jednakże nie potwierdziła się dotychczas.

Kronika.

Lwów, dnia 26 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły komitetowi ratunkowemu w Zagórzu-Niżankowcach, w powiecie brodzkim, dla tamtejszych pogorzelców, zapomogi w kwocie 500 zł.

Mianowania. Najj. Pan zamianował dr. Gustawa Roszkowskiego zwyczajnym profesorem filozofji prawa i prawa narodów w uniwersytecie lwowskim.

Minister rolnictwa mianował Ireneusza Stengla starostą górniczym z siedzibą w Krakowie.

Odezwy. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy:

„Szanownych panów wyborców z większej posiadłości obwodu wyborczego czortkowskiego, upraszamy o łaskawe zjechanie się w Czortkowie we wtorek dnia 2 p. m. przedpołudniem w celu porozumienia się w sprawie wykupna propinacji.

Jan Gnoiński. Leon Sapieha,
Włodzimierz Siemiginowski.

„Mamy zaszczyt zaprosić szanownych Pp. wyborców byłego obwodu kołomyjskiego, aby zechcieli przybyć dnia 29 września rb. o godz. 3 po południu do Kolomyi do sali Rady powiatowej celem porozumienia się nad przedłożonym przez rząd projektem do ustawy o wykupnie propinacji.

Lwów dnia 24 września 1888.

Antoni Golejewski. *Jan Kapri.*"

Wspomnienie pośmiertne. W Horodysławicach zmarł jak to już donosiliśmy przed kilku dniami proboszcz tamtejszy obrządku ruskiego ks. Michał Hrehorowicz, jeden z najzacniejszych kapłanów, mąż wielkich cnót i zasług, jako duchowny i jako obywatel. Prawy Rusin, kochał Polskę łącząc w bratnim uczuciu oba narody i tylko we wzajemnej ich zgodzie pomyślność kraju upatrywał. Jako młodzieniec w roku 1831 zaciągnął się do legji nadwiślańskiej i walczył równie mężnie orężem jak później jako kapłan słowem w obronie zasad swoich.

W czasie procesu Olgi Hrabarowej był jednym z pierwszych, który należał do ogłoszenia protestu potępiającego rusofilskie działania. Nienawiść jaką mu moskalofile zaprzysięgli jest jak to słusznie podniósł ks. Bobrowicz w mowie swej żałobnej, najpiękniejszym kwiatem w wieńcu jego zasług.

Ceniony i poważany wysoce przez wszystkich, kochany był też gorący przez lud cały, którego ojcem i opiekunem był przez lat 40 probostwa swego w Horodysławicach. To też szczery łzy żalu zrosiły mogiłę sędziwego kapłana, nad którą stanęli nawet przeciwnicy jego za życia, nie mogąc mu odmówić sprawiedliwego hołdu po śmierci.

Z Manasterzysk piszą nam, że Kasyno miejskie urządza tam w niedzielę 30 września amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczony na dokończenie budowy cerkwi tamtejszej.

Odegraną będzie „Przezorna Mama", komedja Bliźińskiego i „Filiżanka herbaty", komedyjka z francuskiego.

Redakcja „Kurjera krakowskiego" zawiadamia nas, iż pismo to zamienia się od 1 października na tygodnik polityczny.

Kurjer krakowski jako tygodnik będzie wychodził w każdą niedzielę w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku. Wprowadzając obfity dział ostatnich wiadomości politycznych i telegramów stanie się *Kurjer* uzupełnieniem dla prenumeratorów tych wszystkich pism, które jak nasz *Przegląd* nie wychodzą w dnie niedzielne. Prenumeratorzy zamiejscowi otrzymywać będą *Kurjera* w poniedziałek rano.

Z Rady miejskiej. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, nie wiele zajęło czasu. Po powzięciu długich formalnych uchwał w sprawach budowy muzeum przemysłowego i rozszerzenia sieci tramwaju parowego, uchwalono żądać imieniem gminy od kolei lwowsko bełzeckiej za 9 morgów gruntów, zabranych od budowę kolei, kwoty 2.370 zł. Zatwierdzono dalej koszta przyjęcia arcyksięcia Rudolfa we Lwowie wynoszące 51.697 zł, wreszcie na koszta przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa uchwalono 1.000 zł. Po załatwieniu jeszcze paru rekursów w sprawach budowniczych zarządził p. prezydent poufne posiedzenie Rady.

Szkoła ślusarska fachowa w Świątnikach, święciła w dniu 21 bm. uroczystość swego otwarcia w obecności ks. biskupa Dunajewskiego z Krakowa, dalej dra K. Linda, reprezentanta ministerstwa oświaty, dra F. Weigla, reprezentanta Wydziału krajowego, tudzież prezesa Rady powiatowej br. Konopki, oraz starostów z Myślenic i Wieliczki.

O założeniu czeskiej akademji umiejętności w Pradze pisaliśmy w swoim czasie, donosząc o nieznanym ofiarodawcy, który na założenie akademji złożył hojny dar 200.000 zł. W sprawie tej przedłożył już czeski Wydział krajowy wniosek Sejmowi, w którym wnosi o uproszenie cesarza, aby przyjąć raczył protektorat nad akademją, jako nad fundacją założoną na pamiątkę jubileuszu czterdziestoletnich jego rządów.

Żądza zysków bywa zwykle nader pomysłową w wyborze dróg spekulacyjnych. Paryskiej spekulacji nie wystarcza już gra giełdowa, więc puszczono się na zakupowanie kawiarni. Ku temu zawiązało się towarzystwo akcyjne z kapitałem półósma miljona franków i zakupiło dwadzieścia *café restaurants*, biorąc za podstawę, że dają one 15 prc. czystego dochodu. Ciekawem jest, czy też akcjonarjusze owego nowego przedsiębiorstwa nie będą może pobierali dywidend od swoich akcyj w formie kotletów lub pod postacią mrożonej kawy.

Księża biskupi ruscy ukończyli już narady swoje w sprawie soboru prowincjonalnego w Galicji. Ks biskup Stupnicki wyjechał wczoraj do Przemyśla, a ks. biskup Pełesz powrócił do Stanisławowa. Rezultat narad ma być niebawem podany do wiadomości powszechnej.

Zjazd lekarzy bukowińskich odbędzie się w dniach 28 do 30 b. m. w Suczawie. Obradom przewodniczyć będzie dr. Załoziecki.

Otrzymujemy następujące pismo: — „Szanowny Panie Redaktorze! W sprawie noweli egzekucyjnej, zamieszczone wywody w nr. 222 *Przeglądu*, nie odpowiadają istniejącym przepisom prawnym. Dekretem nadwornym z dnia 19 stycznia 1784 (N. 228 L. U. S.) dalej prowizoryczną galicyjską ordynacją egzekucyjną dla należytości podatkowych z dnia 30 listopada 1855 L. 47384 (Dz. ust. kraj. Nr. 31), niemniej rozporządzeniami ministerstwa skarbu z dnia 4 marca 1878 Nr. 2702, z d. 15 listopada 1881 Nr. 1335/pr. i z dnia 16 listopada 1881 Nr. 11463 wyraźnie orzeczonem zostało iż przy egzekucjach na ruchomości (mobilia) mają być przez c. k. władze skarbowe i polityczne ściśle zachowywanemi przepisy zwyczajnej procedury cywilnej.

Przepisy te są zawarte w § 340 powsz. proc. cywilnej a względnie w § 453 tak zwanej wschodnio-galicyjskiej procedury cywilnej; zgodnie z któremi § 16 wyżej powołanego rozporz. minist. skarbu z d. 4 marca 1878 Nr. 2702 postanawia, iż od egzekucji mobilarnej są wyłączone:

a) pościel, odzienie i bielizna nieodzownie potrzebne dla dłużnika podatkowego, jego z nim wspólnie żyjącej rodziny i służby;

b) narzędzia potrzebne do prowadzenia rzemiosła;

c) fundus instructus (inwentarz, załoga gospodarcza) do prowadzenia gospodarstwa rolnego, niezbędnie potrzebny (§ 294 i 297 ust. cyw.), dalej wedle § 453 galic. proc. cywilnej

d) narzędzia któremi dłużnik na swoje i swojej rodziny utrzymanie zarabia;

e) konieczne sprzęty domowe, które dłużnik

dla swojego zawodowego zarobkowania potrzebuje, lub których ubytek wyrządzałby mu osobliwszą (besonderen) szkodę albo

f) sprzęty (ruchomości), których sprzedaż wyrządzałaby mu hańbę.

Niemniej i przepisy (§ 1—8) noweli egzekucyjnej z dnia 10 czerwca 1887 Nr. 74 Dz. p. p. jako stanowiące integralną część procedury cywilnej powinne być bezwarunkowe także i przy egzekucjach podatkowych lub tak zwanych politycznych przestrzeganemi.

Jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą, że c. k. rząd odnośne swoje przedłożenie, co do nowelli egzekucyjnej uczynił pierwotnie tylko w interesie roszczeń prywatnych, to jednakże nowella ta czyniąca wyjątek w interesie ekonomicznym uboższej ludności od ogólnych prawideł ustawowych, musi obejmować także i te roszczenia, które skarb państwa ma do żądania a względnie do wyegzekwowania od podatkującego dłużnika.

Przy obradach nad nowellą egzekucyjną z dnia 10 czerwca 1887 Nr. 74 Dz. p. p. **w tym celu przez komisję prawniczą Izby posłów wezwany zastępca c. k. ministerstwa skarbu wyraźnie oświadczył i zapewnił**: „iż przy ściąganiu egzekucyjnem zaległości podatkowych i należytościowych, organa c. k. skarbu i władz politycznych, są obowiązanemi **ściśle przestrzegać** w tej mierze obowiązujących przepisów procedury cywilnej i dlatego też będą postępywać wedle postanowień uchwalić się mającej nowelli."

W skutek tylko tego oświadczenia zastępcy c. k. ministerstwa skarbu, komisja prawnicza a z nią i Rada państwa uznały jako zbyteczne — w treści nowelli zaznaczać, iż takowa obowiązuje także i c. k. władze skarbowe. (Obacz sprawozdanie komisji prawniczej Izby posłów allegat. 219 stenograf. sprawozdania z X. sesji).

Owóż postanowienia nowelli egzekucyjnej z dnia 10 czerwca 1887 Nr. 74 Dz. p. p. mają bezwarunkowo pełne zastosowanie do egzekucyj podatkowych politycznych, i c. k wysoki skarb **nie miał nigdy dawniej i nie ma też obecnie prawa „Kubie i Maćkowi** (t. j. dłużnikowi podatkowemu) **jeżeli zalegają z podatkami i należytościami dla skarbu państwa**, wziąć co mu się żywnie podoba i co mu w rękę wpadnie".

Wyjaśnienia te uważamy za konieczne podać do wiadomości szerszej publiczności, albowiem jest to najszczytniejszym obowiązkiem poczucia obywatelskich praw, przestrzegać aby organa publiczne szanowały przepisy istniejących ustaw. Zasługą i cnotą obywatelską jest wreszcie w każdym wypadku stawać w obronie naruszonych praw swoich i osób trzecich, bez względu przeciw komu i przez kogo to naruszenie nastąpiło."

W Kołomyi — jak donoszą do *Diła* — od kilku tygodni mieszczanie ruscy śpiewają z nót podczas nabożeństwa co niedzielę i święta w cerkwi miejscowej. Piękny ten zwyczaj uczonego śpiewu wszedł w życie staraniem p. Stefańczuka, ukończonego ucznia gimnazjalnego, który tym sposobem już teraz pięknie się miastu swemu przysłużył.

Ćwiczenia religijne. Niedawno zdarzył się u nas wypadek następujący. Ojciec uczennicy W. nie pozwolił jej pójść do spowiedzi szkolnej, a zawezwany przez radę szkolną miejscową do wytłumaczenia tego zakazu, zeznał protokolarnie, iż jako ojciec, nie pozwolił córce wziąć udziału w spowiedzi dla tego, ponieważ swą dziesięcioletnią córkę uważa za niedojrzałą jeszcze do przyjęcia Sakramentu spowiedzi.

Rada szkolna miejscowa przedłożyła tę sprawę radzie szkolnej okręgowej, która rozstrzygnęła „że dziecko uczęszczające do szkoły publicznej, musi poddać się planowi nauk i całemu wewnętrznemu porządkowi szkolnemu, a rodzice nie mają prawa stanowić dla swych dzieci żadnych wyjątków."

Rada szkolna krajowa potwierdziła to orzeczenie, a gdy sprawa w dalszym toku instancji aż o ministerstwo oświaty się oparła, toż ministerstwo wydało rozporządzenie, zgodne z duchem powyższych orzeczeń, że rodzice są obowiązani, nawet wbrew ich woli, kazać swoim dzieciom uczęszczającym do szkół brać udział w nakazanych przez katechetów szkół ludowych, a przez władze szkolne potwierdzonych ćwiczeniach religijnych.

Z Kamionki strumiłowej donoszą o straszliwem nieszczęściu pożaru. Wczoraj, t. j. we wtorek około godziny 3 popołudniu w kilku punktach miasta prawie równocześnie wybuchły ognie, co wskazywać się zdaje niemal z pewnością na umyślne podłożenie zarzewi, zwłaszcza, gdy się zważy, iż przed paru dniami już obiegały w Kamionce wieści, że na żydowskie święta palić się będzie. Przy silnym wietrze pożar rozszerzać się począł z gwałtowną szybkością i wzniecił taką w mieście panikę i zamięszanie, że niepodobna było na razie skonstatować, gdzie się mieściło pierwsze ognisko pożaru. Objął on niemal od razu całą część miasta, między nową cerkwią a mieszkaniem księdza grecko katolickiego a Bugiem a nawet się na przedmieście t. zw. Zabuże, (za Bugiem) przerzucił. Według innych znowu wersyj powstał ogień właśnie na Zabużu. I z powodu gwałtownego szerzenia się ognia i zamętu nie do opisania, ratunek wszelki okazał się bezsilnym, nawet zgoła niemożliwym. Ludzie uciekali jedynie o ocalenie życia dbali, albo też opuściwszy ręce, przypatrywali się z bezsilną rezygnacją szaleniu nieubłaganego żywiołu. Wszelka energja, na jaką się jeszcze zdobyć umiano, skupiła się około cerkwi, budynków urzędowych i nowej szkoły przemysłowej, nad których ocaleniem pracowano z wielkiem poświęceniem. Do wieczora też wszystkie one stały jeszcze nienaruszone, i prawdopodobnie ocalały, jak w tej chwili, kiedy to piszemy, przypuszczać chcemy i możemy, — nie mamy bowiem jeszcze żadnych wiadomości o przebiegu, jaki katastrofa w ciągu nocy wczorajszej miała.

Do Namiestnictwa we Lwowie przyszedł wczoraj wieczorem telegram p. starosty kamioneckiego z prośbą o pomoc dla ludzi unieszczęśliwionych straszliwą klęską, której rozmiarów na razie oznaczyć nie było podobna. Dowiadujemy się oraz, iż Stanisław hr. Badeni, właściciel sąsiedniego Radziechowa, bawiący tutaj we Lwowie na Sejmie, na wieść o pożarze, polecił telegraficznie swej piekarni dworskiej, ażeby wypiekano dla pogorzelców tyle chleba na ile starczą zapasy zbożowe.

Boulanger... umarł!.. Taką bombę rzucił z Paryża w świat jakiś sensacyjny telegrafista. I w istocie umarł Boulanger, ale nie ex-jenerał, lecz malarz, członek paryskiej akademji sztuk pięknych.

Z kolei Karola Ludwika. Wiadomość, podana jako telegram z Wiednia, że pod protektoratem kolei Karola Ludwika utworzyło się konsorcjum, które się stara o budowę kolei wicynalnej ze Lwowa do Winnik, aby tym sposobem zrobić konkurencję przedsiębiorstwu kolei lwowsko czerniowieckiej w wybudowaniu projektowanego tramwaju we Lwowie, dowiadujemy się z najlepszego źródła, że kolej Karola Ludwika nie patronizuje żadnego konsorcjum; że nie ma żadnego interesu w wybudowaniu rzeczonej kolei wicynalnej, i że cała ta wiadomość zdaje się być na to tylko puszczoną w obieg, aby w drodze reklamy przyspieszyć ostateczną decyzję w sprawie projektowanego tramwaju parowego.

Do Konstantynopola przybyli wczoraj w odwiedziny do padyszacha rosyjscy wielcy książęta Paweł i Sergjusz i są tam nader uroczyście przyjmowani. Naprzeciw eskadry rosyjskiej wyjechały dwa jachty sułtańskie, aby zabrać na swój pokład tych wysokich gości, których przyjmie sultan na uroczystej audiencji i podejmować będzie galowym obiadem w pałacu Ildyz. W piątek wezmą wielcy książęta udział w uroczystości Salamliku i odpłyną dalej dążąc do Palestyny w towarzystwie Rizy baszy, dodanego do ich boku.

Z powodu tych odwiedzin sultana przez braci carskich mówiono, że nie jest ona obcą politycznej robocie; w każdym razie to jest charakterystycznem, że w stolicy Turcji jawią się członkowie domu panującego w Rosji i że będą przyjmowani tak uroczyście jak to zwykło czynić goszcząc bardzo dobrych i chętnie widzianych przyjaciół.

Dobry uczynek dobrze wynagrodzony. Przed laty 30 pewien robotnik francuski będąc w Ameryce uratował życie rodakowi swojemu Tamiet z narażeniem własnego. Robotnik powrócił następnie do kraju i w ciężkich warunkach zarabiał na życie Tamiet zaś został dziennikarzem, z czasem właścicielem jednego z większych pism i dobił się kolosalnej fortuny w San Francisco. Obecnie umierając zapisał ją swemu niegdyś wybawcy, który nagle dowiedział się że został szczęśliwym posiadaczem 25 miljonów franków. Ryzyko dobrze się opłaciło!

Wstydliwy narzeczony. W Alfareton, miasteczku w Georgji w Ameryce, przed sędzią pokoju stanęła młoda para dla zawarcia związku małżeńskiego. — Ponieważ sędzia był jeszcze zajęty, musiano trochę czekać. Wtem pan młody, który jakiś był dziwnie niespokojny, przeprosił pannę młodą, że się na chwilkę oddali, i — szepnąwszy drużbie, że on się wstydzi w obecności tylu osób brać ślub i woli zrzec się nawet ręki narzeczonej — wybiegł spiesznie z domu, wskoczył na konia i galopem popędził, zostawiając wszystkich zdumionych.

Drużba skonfundowany ze strachem przyszedł oznajmić narzeczonej co się stało, ale ta bez najmniejszego wzruszenia i bez namysłu odparła:

„Skoroś mnie pan tu przyprowadził, ażeby być świadkiem mego ślubu, a mój narzeczony uciekł, to pan zajmiesz jego miejsce; gdyż jak ja sobie co postanowię, to nic mnie od tego nie odwiedzie... muszę stąd jako mężatka odejść. — Chociaż o panu nigdy pierwej nie myślałam, będę szczęśliwą mając pana za męża."

Ponieważ miss Edyta była piękną, drużba zgodził się bardzo chętnie na niespodziankę, jaką mu los zgotował.

Żart Edisona. Jednemu ze znajomych, który przybył w odwiedziny do sławnego wynalazcy i u niego nocował, wyrządził Edison następującego figla.

Po długiej do późna rozmowie o elektryczności i różnych naukowych kwestjach gość udał się na spoczynek. Nagle przerywa mu sen jakiś głos wychodzący z pod stołu obok stojącego, i głos ten wyraźnie mówi: „Teraz jest godzina jedenasta."

Przerażony gość wyskoczył na równe nogi z łóżka, zaświecił elektryczne światło i zaczął szukać tego, kto to mógł wołać, po wszystkich kątach, a nie znalazłszy nikogo, poszedł do gospodarza domu, który go uspokoił, że nikogo nie ma w całym domu. Gość więc wrócił do siebie i starał się zasnąć napowrót, perswadując sobie że musiało mu się przez sen coś przysłyszeć, gdy niebawem ten sam głos zawołał: „Teraz północ, przygotuj się na śmierć!"

Tym razem już nie na żarty przerażony gość wpadł do pokoju Edisona, wołając: „Panie, w pańskim domu dzieją się jakieś podejrzane rzeczy; nie zostanę tu ani chwili dłużej, choćbyś mi pan nawet dom ten podarował!"

Edison śmiejąc się zaprowadził gościa napowrót do jego pokoju i tam pokazał mu malutki fonograf w zegarku, który stał na stole i głosem Edisona wygłaszał uroczyście godziny.

Międzynarodowy kongres oftalmologów obradował przez ostatnich dni kilka w Brukseli.

Przewyższył on tak co do liczby uczestników (102), jak i rezultatów wszystkie poprzednie kongresy lekarzy usznych. Przewodniczył obradom brukselski oftalmolog dr. Karol Destauches. Z 51 wykładów poświęcono na kongresie 12 nowym badaniom na polu anatomji i anatomji patologicznej organu słuchu, 40 zaś praktycznemu leczeniu chorób usznych i zawiązanych z niemi chorób przewodu nosowego, jako też demonstracjom preparatów anatomicznych i instrumentów usznych. Polskich oftalmologów reprezentował dr. Benni z Warszawy.

Prenumeratorów, którzy się nie chcą narazić na przerwę w otrzymywaniu Przeglądu, upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty, gdyż my zawieszamy wysyłkę Przeglądu równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja Przeglądu.

Literatura i Sztuka.

* **Pamiętnik Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza.** Właśnie opuścił prasę drugi rocznik Pamiętnika towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza pod redakcją Romana Pilata. Spory ten tom obejmujący 382 strony in 4° zawiera mnóstwo rozpraw, artykułów i prac literackich odnoszących się bądź do utworów Mickiewicza bezpośrednio, wykazujących ich genezę i okoliczności wśród jakich powstały, bądź też do życia naszego nieśmiertelnego wieszcza w ogóle. Nie mamy dość miejsca w niniejszej krótkiej bibliograficznej notatce nawet na zestawienie tytułów wszystkich tych prac, które w niejednym względzie nowe rzucają światło na życie i pieśni Mickiewicza, a w każdym razie dla miłośników literatury ojczystej są ożywczą krynicą wspomnień uwag i wniosków, odnoszących się do jednej z najpiękniejszych epok naszego narodowego piśmiennictwa. Pomieszczone są tu, że tylko o autorach wspomniemy, rozprawy dr. Piotra Chmielowskiego, dr. Adama Bełcichowskiego, dr. Władysława Nehringa, A. W. Bruchnalskiego, dr. Romana Pilata, Władysława Bełzy, dr. Alberta Zippera, dr. Hordyńskiego, Wiktora hr. Baworowskiego, Franciszka Konarskiego, dr. Emiljana Ogonowskiego Witolda Marczewskiego, dr. Włodzimierza Spassowicza, dr. Ludwika Finkla, Władysława Wszelaczyńskiego, Edwarda Pawłowicza, Aleks. Kraushara, Mikołaja Mazanowskiego i wielu innych, których i wyliczać trudno. Całość pamiętnika robi jak najsympatyczniejsze wrażenie i chlubne rzeczywiście wystawia świadectwo pietyzmowi z jakim członkowie towarzystwa im. Mickiewicza krzątają się około zbierania i opracowywania cennych do dziejów literatury naszej pamiątek. A pietyzm ten przebija nietylko z zabiegliwości około zestawienia samego zbioru ale także i z nadzwyczaj starannej redakcji tak po szczególnych prac i artykułów, jak i całego wydawnictwa w ogóle, którego ułożenia i zestawienia dokonał profesor naszej wszechnicy dr. Roman Pilat, oddający się dziełu temu z prawdziwem poświęceniem. Toż samo można powiedzieć o wszystkich niemal członkach młodego, i dziś jeszcze nielicznego towarzystwa, którzy z zapałem, a powiedzmy prawdę bezinteresownie wiele czasu i pracy poświęcają, dla rzeczy, której celu duchowego i społecznego inaczej jak rzeczywiście pięknym i wzniosłym nazwać nie można.

Społeczeństwo nasze uzna zawsze trudy młodego towarzystwa, poprze je i otoczy potrzebnem poparciem, najlepiej przez jak najliczniejsze garnięcie się do niego oraz przez rozkupywanie Pamiętnika. Dzisiaj niestety, wyznać ze smutkiem należy, towarzystwo Mickiewicza, mimo że już trzeci rok istnieje, kilkodziesięciu zaledwie liczy członków. Smutne to nam wystawia świadectwo w obec takich n. p. Niemiec, gdzie istnieje mnóstwo towarzystw literackich tego rodzaju, a sam *Göthe-Verein* liczy przeszło 10 000 członków. To też i środki materjalne naszego towarzystwa są słabe, tak ograniczone, że niejednego pięknego projektu, jak n. p. krytycznego wydania dzieł Adama Mickiewicza, oraz zgromadzenia biblioteki jego imienia, jak na dzisiaj zaniechać musiano, a samo wydawnictwo II. tomu „Pamiętnika", z wielkimi trudami i zachodami i przy pomocy subwencji krajowej w kwocie 200 zł. ledwie przyszło do skutku. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości społeczeństwo naszem nie pozostanie obojętne wobec szlachetnych usiłowań młodego towarzystwa i poprze je jak najgoręcej.

Kończąc tę krótką wzmiankę o towarzystwie im. Mickiewicza i o jego wydawnictwie nadmienić musimy, że drugi rocznik pamiętnika zdobi pomieszczony na czele bardzo pięknie wykonany portret naszego wieszcza, zdjęty w wieku młodzieńczym, przez J. Schmellera, a to w r. 1829, kiedy Mickiewicz bawił w Weimarze u Goethego. *R. P.*

* **Z teatru.** Znanego aż do zbytku „Trubadura" wysłuchała wczoraj publiczność dość licznie w teatrze zebrana z przychylnem usposobieniem dla artystów, biorących udział w wykonaniu opery Verdiego. Najpopularniejsze arje były, jak zazwyczaj, ciepło oklaskiwane, a i całość opery wypadła wcale niezgorzej. Sprawiedliwość nakazuje złożyć w pierwszym rzędzie wyraz uznania pani Kasprowiczowej, której piękny głos i gra pełna wyrazu złożyły się na efektowną kreację Azuceny. Panna Berghi z czasem, nabrawszy większych zasobów siły i uczucia, będzie bardzo dobrą Leonorą. P. Jerzyna śpiewał Marcina z zapałem i słynną „Strettę" powtarzał, bez szwanku też wyszedł z swej partji hr. Luny p. Łomiński, wyrabiający się na bardzo pożyteczną siłę naszej opery.

Dzisiaj w teatrze premiera: „Niespodzianki rozwodowe", 3-aktowa farsa z francuskiego, napisana przez Bissona i Marsego.

* **Pani Anna Bocskaj** prawdziwa ulubienica lwowskiej publiczności, po kilku latach usunięcia się od sceny i pobytu w Czerniowcach, gdzie mąż utalentowanej artystki piastuje urzędową posadę, powróciła do Lwowa i jutrzejszym pierwszym gościnnym występem w teatrze hr. Skarbka odnowi niezapomnianą z publicznością naszą znajomość. Będzie to, jak przypuszczać wolno, miły a wesoły wieczór teatralny, tembardziej, że pani B. wystąpi w swej doskonałej roli „Boccaccia," w której tak długo a zawsze z niezwykłem powodzeniem utrzymywała sympatyczny z naszą publicznością węzeł. — W sobotę wystąpi pani B. po raz wtóry w „Książątku."

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 25 września.

Słabe usposobienie targów zagranicznych daje się ciągle jeszcze uczuwać i u nas.

Targ nasz dzisiejszy na Kleparzu z powodu zniżonych żądań sprzedających był nieco więcej ożywiony; porobiono dosyć znaczne zakupna tak na miejscowe potrzeby jak i na wywóz za granicę, jednak wszystko po cenach niższych.

Jedynie wyborowe gatunki utrzymały się w cenach dawniejszych.

Płacono za pszenicę białą 7.75 do 8.25, czerwoną 7.75 do 8.20, żółtą 7.75 do 8.20; żyto 5 80 do 6.15, jęczmień 6.50 do 7.20, owies 5.30 do 5.60 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Kurs rubli** w Berlinie wzrasta ustawicznie. W poniedziałek sprzedawano je za gotówkę po $218^3/_4$; na ultimo września po 217.30 marek. Od września 1881, kiedy kurs rubli doszedł chwilowo do 220 m., nigdy już noty rosyjskie nie dosięgły tak wysokiego kursu. — W Wiedniu płacono je równocześnie po $1.28^1/_4$ zł.

Wiedeń 24 września.

Poniedziałek, jak zwykle po wypoczynku świątecznym, bywa dniem zwyżki. Rozmiary jej regulują oczywiście rozmaite czynniki, lecz w braku ich ze świata politycznego spekulacja inscenuje zazwyczaj w poniedziałek choćby maluchną repryzę, przy otwarciu targu rzuca się głośno do zakupna, popytem pędzoną kursa, lecz koło południa przystępuje do realizowań po wyższych notowaniach, aby w ten sposób powetować straty poniesione przez jeden dzień przymusowej bezczynności i odzyskać „Kostgeld" zapłacony za niedzielę. Ruch ten jest zwykłem zjawiskiem poniedziałkowem, więc i dziś nie chybił on stawić się na porządku dziennym, a że przytem była dziś większa łatwość uzyskania gotówki, a poszukiwania lokacyjne kapitałów prywatnych za rentami pojawiły się i Berlin popierał stale węgierską rentę złotą, więc repryza udała się na całym froncie, a nawet spekulacyjne koleje mniej protegowane z powodu gorszych tygodniowych wykazów, poszły dziś w górę. Między niemi Ludwiki zyskały dziś do dwóch guldenów, gdyż głoszono, że zawarciu dalszych karteli z kolejami rosyjskiemi nic już nie stoi na zawadzie.

Ku południowi ruch zwyżkowy umocnił się, bowiem taki sam ruch objawiał się również w Berlinie, a szedł on od zwyżki rubli i walorów rosyjskich, w których operowano nader żywo na niemieckiej giełdzie.

Mimo tego przed zamknięciem południowej giełdy osłabła repryza, a ofiaęcie kursów spowodowały liczniejsze realizowania kulisy, która zakupiwszy rano efekta po niższych cenach, o woce zwyżki bezzwłocznie chciała zeskontować.

Realizowania te obniżyły wprawdzie poranne notowania, lecz nie o tyle, aby je pozbawić wszelkich awansów, więc ostateczne notowania w każdym razie były korzystniejszemi.

Oto one:

Kredyty austrjackie 314·30, węgierskie 307·—, anglobanki 116 25, uniony 218 75, bankvereiny 100 50, laenderbanki 227 25, ludwiki 210·—, czerniowieckie 221 50, renta papierowa 81·80, srebrna 82 15, złota austrjacka 110 75, 5% papierowa 97 75, złota węgierska 101·20, 5% papierowa 91 —, ruble $1\ 28^3/_4$.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2744 sztuk opasowego, 1453 sztuk z paszy i 1170 sztuk chudego. Między temi z Galicji przypędzono 667 sztuk opasowych i 93 sztuk chudych, z Bukowiny 664 sztuk opasowych i — sztuk chudych. Ogółem przypędzono o 808 sztuk więcej, a z samej Galicji o 64 więcej niż zeszłego tygodnia. — Przebieg targu był z początku ożywiony. — Ceny towaru przedniego nie zmieniły się, ceny towaru mniej przedniego spadły o 2 zł. — Nie sprzedano 210 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 50 zł., towar przedni po 60 do 62 zł., wyjątkowo — do — zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 54 zł., towar przedni 60 do 62 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 52 do 59 zł., towar przedni 60 do 63 zł., wyjątkowo — zł.; krowy 50 do 56 zł., buhaje 50 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 26 września (pryw.) Na epidemię żółtej febry we Floridzie ginie codzień od 130 do 150 ludzi.

Berlin 26 września (pryw.) Preliminarz budżetu państwowego wykazuje tylko w rubryce marynarki nadwyżkę wydatków na małe pancerniki. Na wielkie, wojenne monitory, wniesiony będzie kredyt dodatkowy.

Paryż 26 września (pryw.) Chemik Chevreuil (starzec 103 letni) zachorował.

Rzym 26 września (pryw.) Rada miejska otrzymała zawiadomienie rządowe, że należy wszelkich zgiełkliwych uroczystości podczas pobytu cesarza niemieckiego zaniechać z powodu, że cesarz znajduje się w żałobie.

Londyn 26 września (pryw.) Urzędnik konsulatu rosyjskiego w Kairze odjechał w specjalnej misji do Abisynji. Wiadomości z Suakimu są niepomyślne, powstańcy okopali się naokoło miasta i zniszczyli wodociągi; katastrofa nie jest wykluczoną.

Sofja 26 września (pryw.) Rumunja mianowała stałego dyplomatycznego agenta przy tutejszym rządzie, z poleceniem, żeby tak jak serbski wszedł w osobiste stosunki z księciem.

Sofja 26 września (pryw.) Wojników, szef opozycji i Kurdiew, redaktor *Napredu* zostali skazani na więzienie kilkumiesięczne za obrazę księcia i ministra wojny.

Na wszystkich stacjach kolei uczą się służby kolejowej i pełnią ją posterunki wojskowe.

Madryt 26 września. (pryw.) Wybuchła tu epidemiczna dyfterja. Królowa wróciła, ale dzieci zostawiła w St. Sebastjanie.

Londyn 26 września. (pryw.) Karabin magazynowy, rozdany już kilku pułkom, okazał się zupełnie złym, rozgrzewa się i jest w manipulacji uciążliwy. Wstrzymano fabrykację.

Bukareszt 26 września. (pryw.) Według kursujących tutaj pogłosek, nastąpi 22 października ogłoszenie unji i niepodległości bułgarskiej.

Wiedeń 26 września. (pryw.) Ze Sofji nadeszła tu prawdopodobna informacja, że rząd bułgarski tylko w tym celu używa dzienników do poruszenia sprawy macedońskiej, ażeby wywrzeć nacisk na Portę w układach kolejowych.

Madryt 26 września. (pryw.) Powódź w Almerji zrządziła spustoszenie większe jak w Murcii w r. 1879.

Konstantynopol 26 września. (pryw.) Bolon, żyd z Palestyny, otrzymał koncesję na kolej żelazną z Jaffy do Jerozolimy i złożył już kaucję.

Wiedeń 26 września. Król grecki złożył wizyty wielu członkom domu cesarskiego, a później odwiedził hr. Kalnokyego, u którego zabawił przez trzy kwadranse.

Berlin 26 września. Wedle telegramów przesłanych z Zanzibaru, naczelny dowódzca wojsk Sułtana, Anglik, nazwiskiem Mathelos, został wypędzony z Panguani, gdyż krajowcy nie chcą być pod rozkazami chrześcianina, ale chcą mieć Araba swoim zwierzchnikiem. W Tandze objawia się ten sam ruch przeciw chrześcjanom, którego przyczyn szukać trzeba w agitacjach tych Arabów, którzy brali udział w handlu niewolnikami Sułtana Zanzibaru zawezwano, aby zaprowadził tam znowu porządek i spokój.

Berlin 26 września. Cesarz wyjechał do Detmoldu po przyjęciu na audjencji kanclerza i Herberta Bismarka.

Bern 26 września. Komisja budżetowa morawskiego Sejmu uchwaliła 8 głosami przeciw 5 rezolucję przeciw jakiejkolwiek zasadniczej zmianie ustawy o szkołach ludowych. Członkowie komisji, pozostali w mniejszości, zaprzeczyli kompetencji Sejmu w tej sprawie.

Detmold 26 września. Cesarz przyjechał tu wśród entuzjastycznych powitań i iluminacji miasta. Przy obiedzie wzniósł książę toast na cześć cesarza, którego — jak rzekł — wszyscy Niemcy ubóstwiają. Cesarz pił zdrowie księcia i jego rodziny i wyraził przekonanie, że ci, którzy wspólnie walczyli za jedność Niemiec, wytrwają dalej w tych uczuciach patrjotycznych.

Paryż 26 września. Komisja budżetowa obstaje przy żądaniu wykreślenia 5 miljonów fr. z budżetu marynarki, mimo opozycji ministra.

Odezwa zarządu telegrafów przypisuje wczorajsze przerwy telegraficzne zaburzeniom atmosferycznym, podczas gdy *Journal des Debats* mniema, że przerwy te spowodowane zostały agitacją telegrafistów.

Konstantynopol 26 września. Biuro Reutera donosi, że Conduriotis przedłożył dziś Porcie notę i w niej stanowczo występuje przeciw postępowaniu władz tureckich z greckimi łowcami gąbek, którym zatrzymuje ich siatki, pomimo, że złożyli należyte opłaty. Nota żąda wydania okrętów, wynagrodzenia szkód ich właścicielom i zaniechania w przyszłości podobnego postępowania, ponieważ Grecja życzy sobie utrzymania przyjacielskich stosunków z Turcją.

Konstantynopol 26 września. Wielcy książęta, wylądowawszy przed pałacem Dolmabagdży, powitani zostali salwami działowemi. Przyjęcie u sułtana wypadło świetnie i jak najserdeczniej. W sobotę wyjechali wielcy książęta do Palestyny.

Ateny 26 września. Dzienniki donoszą oficjalnie o zaręczynach księcia Jerzego z drugą córką księcia Chartres.

Paryż 26 września. Niektóre dzienniki donoszą, że Carnot za ponownem zebraniem się izb wystosuje do nich orędzie.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 września 1888.

Hotel Żorża: J. hrabina Wodzicka z Tyczyna. J. Englisch z Wiednia. W. Tchórznicki z Poherylec. M. Füressini z Dolnych Sarnek. F. Jaruntowski z Twierdzy. M. Skibniewska z Podola rosyjskiego. A. dr. Nazarkiewicz z Podola rosyjskiego. M. hrabina Borkowska z Mielnicy. U. hr. Tarnowska z Krakowa. A. Cielecki z Hodyńkowiec. J. Sponer z Gródka, H Ringlheim z Tarnowa. K. Holzer z Budy. W. Grüner z Wiednia.

Hotel Europejski: Hr. M hrabina Karnicka z Przemyśla. K Kędzierski z Sonnik. H Popper z Czerniowiec. M. Neufeld z Wiednia. A Bilowa z Ohrymowic. J. Rappolski z Drohobycza. J. Suzdalewicz z Brzeżan. O. Wyczyński z Truskawca.

Hotel Langa: A Wisłocki z Stanisławowa. A. Broeder z Podborzec. J. Reich i W. Milder z Reichenberga. O. Böhringer z Wiednia. A Dolinowski z Tarnopola.

Hotel Warszawski: T. Kocowski z Gniły. Z. Strusiewicz z Krakowa. M. Załęska z Rzeszowa. A. Stolman z Przemyśla. J. Swoboda z Sokala. J. Ularowski z Peczenižyna. W. Horodyński z Sebieszczowa. F. West z Brodów. Z. Cycoń z Zbaraża. F. Gubez z Czerniowiec.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 września godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	313 20	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	42·50	Wiedeńskie losy kom.	144·25
Kredyty węg.	306·—	Akcje tyton.	110 75
Anglobanki	115 —	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	217·50	Elbethale	199·25
Ludwiki	209·—	Landerbanki	227 75
Nordbahny	247 —	Renta zł. węg.	100 55
Lombardy	105·50	Bankvereiny	100·—
Tramwaj	227·50	Renta wspól. pap.	9 50
Staatsbahny	247·80	Ruble	$1·29^1/_2$
Czerniowieckie	221·50		

Usposobienie słabe.

Z zbożowych targów.

26 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.2[illegible]—7.80	7.10—7.70	7·——7.70	7·——7.30
Żyto	5.15—5.[illegible]0	5.——5.50	5.——5.50	4.35—4.9[illegible]
Jęczmień	5 50—7.—	4.——6 50	4.——6.50	4.——6.—
Owies	[illegible].15—5.75	5 ——5 60	5.——5.50	3.80—4.—
Groch	4.50 10.05	[illegible].50 10 —	[illegible].10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.	4.30—4 7[illegible]	4.50—5.1[illegible]	[illegible].10—4.8[illegible]
Rzepak	10.5011.—	[illegible]0.—12 —	[illegible]0.—11 85	[illegible]0.—11.1[illegible]
Lnianka	—.—.—	—.——	—.——	—.——
Konic. czer.	[illegible]8 —45 —	[illegible]7.—44 —	36.—.44—	[illegible]5 —43.—
Konic. biała	32.—85 —	[illegible]0.—84 —	30.—84 —	31.—85 —
Konic. szwed	30.—86.	[illegible]0.—85 —	28.—85 —	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51 — do 52 —
Wiedeń 26 września Pszenica —·— do —·— na jesień 7 89 do 7 91, na wiosnę r. 1889 8·75 do 8.77. Żyto —·—, do —·—, na jesień 5.95 do 5 98, na wiosnę 1889 —.— do —.—. Owies —·— do —·—, na jesień 5 65 do 5 67 na wiosnę r. 1889 6·17 do 6·20 Okowita 19 75 — do 20 25 —. **Peszt** 26 września Pszenica 7 50 do 7 53, na wiosnę r. 1889 8 36 do 8 33 Żyto 5 45 do 5 [illegible], Owies 5 09 do 5 10, na wiosnę r. 1889 5·65 do 5 67. Okowita 18 50 do 19 — **Berlin** 26 września Pszenica 181·25 do 183 25, na jesień —·—, Żyto 158 — do 159·— na jesień —·—. Owies 134·—, do —·—. na jesień —·—. Okowita 34·—. do —.—, na wiosnę 36 25

Lwów. Z Izby handlowej 26 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	25	211	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220	50	223	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	99	75	100	75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyg. galic. 5 pro. 10% pr.	102	50	103	50
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	93	—	94	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	35	102	35
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	35	102	35
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	55
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	94	75	95	70
„ „ „ 4% „ „	90		91	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw	—	—	47	50
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104	25	105	50
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a	103	25	105	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	91	35	92	35
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	33	50	36	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.70		5 80	
Dukat cesarski	5.73		5.83	
Napoleondor	9.56		9 66	
Półimperjał rosyjski	9 88		9.98	
Rubel rosyjski srebrny	1 36		1·48	
„ „ papierowy	$1\ 28^1/_2$		$1·30^1/_2$	
100 marek niemieckich	59. —		60 —	

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Anonse PP. Abonentów,

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Do sprzedania za połowę ceny kareta nowa, bardzo mało używana z najlepszej fabryki, we Dworze Stupnica, poczta Sambor.

Przyjąłbym zaraz dobrą klucznicę obznajomioną należycie z gospodarstwem domowem, niemniej umiejącą szyć, prać i prasować. Należy się zgłosić pod adresem: T. Cybulski w Jabłonce p. Grabownica.

Kamienica we Lwowie, w najzdrowszej ulicy śródmieścia, świeżo odrestaurowaną, jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u Wielm. Adama Womeli sekretarza dyrekcji poczt i telegrafów.

Z braku znajomości kawaler lat 30, pozostający w służbie rządowej, chciałby się ożenić z panną do 28 lat; bezdzietne wdowy nie są wykluczone. Majątku o ile konieczność wymagać będzie. Fotografja konieczną. Za sekret honorem ręczę. Adres: poste restante „Nadzieja“, poczta Iwanczany.

Jest tanio do sprzedania prawie nowa szpada i czapka uniformowa. Kupujący zechcą się zgłosić w anonsach „Przeglądu.“

Osoba, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie znajdzie umieszczenie za stosownem wynagrodzeniem na wsi u dzierżawcy. Wołkowce p. Borszczów.

Emerytowany urzędnik krajowy poszukuje posady zawiadowcy kamienicą za miernem wynagrodzeniem. T. T. poste restante Chyrów.

Poszukuje się bony Niemki rodowitej do 5 letniego chłopczyka. B. Nowosielecki w Grąziowej poczta Wojtkowa.

Upraszam o powiadomienie mnie tąż samą drogą, jak się czyszczą olejne obrazy wartościowe, zawalane z biegiem lat przez muchy.

Potrzebną jest zaraz guwernantka Francuska albo Polka z wyższem wykształceniem i gruntowną znajomością języka francuskiego do dwóch panienek na wieś. Zgłoszenia uprasza się adresować: Gaik, poczta Dobczyce.

Leśniczy lub ekonom w sile wieku, znany bardzo dobrze tak w leśnictwie jakoteż i w gospodarstwie, w chodowaniu oraz i leczeniu koni i bydła, może się wykazać chlubnemi świadectwami, oraz bardzo dobrą rekomendacją, poszukuje posady od 1 listopada lub grudnia. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresą: K. K. poste restante Przemyśl.

Rozpacz i tęsknota nieopisania po przeczytaniu Twych Najukochańsza moja! — źle wytłumaczyłaś me wyrazy — jeżeli sprzyjasz to pozwolisz mówić ze sobą!

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca: Walenty Hodak